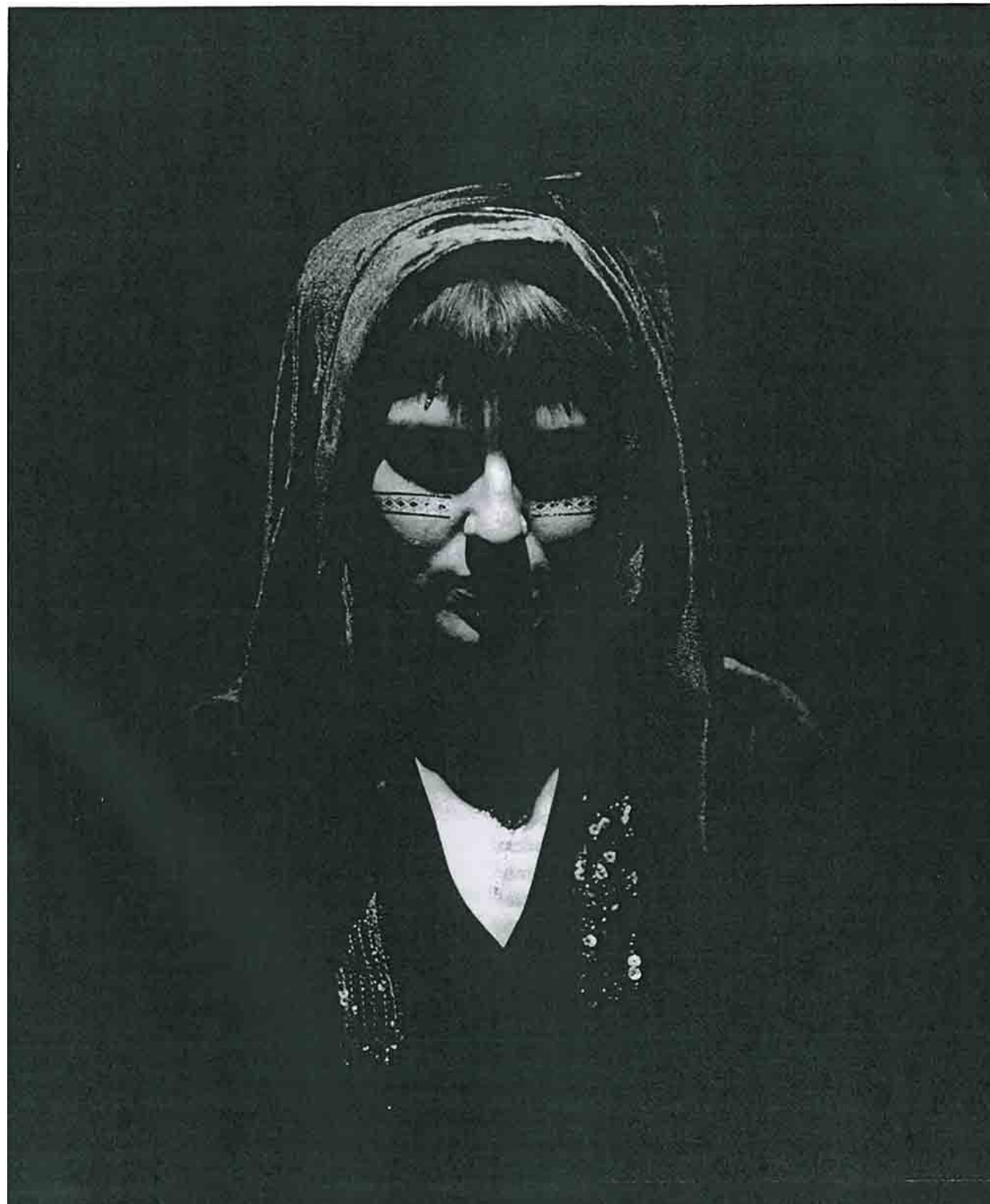


ZWROT 2

czwartek, 26 lipca



Zstępniak od Jaszczura

Jest sala teatralna. Jest energia. Jest wspólnota. Nie ma podziałów. Rozumiesz to? Nie ma podziałów. Szukam słów, środków by wyrazić to wszystko, by we wstępie uniknąć pseudointelektualnych wysrywów myśli, ale nie potrafię. Chce po prostu powiedzieć, że widzę piękno. Piękno, które chciałbym zatrzymać, ale bilety już kupione.

Jestem na warsztatach teatralnych. Poprosiłem prowadzącego o bycie na sali w trakcie warsztatów. Bycie, nie uczestniczenie. To zaszczyt. Ostatni dzień festiwalu, na warsztacie mało osób, wczoraj było więcej. Jest nas coraz mniej, ale na szczęście wyjeżdżamy stąd więksi, silniejsi. Bo energia nie umiera. Energia się chowa a to jest hit.

Chciałbym przytulić każdego z Was. Proszę Was o przytulanie innych. Też życzyć chciałbym dużo: przede wszystkim, by energia wioski mogła towarzyszyć wam przez kolejny rok. Może za dużo wymagam, może jestem naiwny. Swoje jednak wiem: cuda się zdarzają.

Wyobraźmy sobie człowieka, którego słucha cały świat. Ten człowiek mówi: „na naszej planecie istnieje miejsce, gdzie kolor skóry nie ma znaczenia. Osoby skazane na karę pozbawienia wolności mogą tutaj tańczyć, skakać i nikt nie boi się o swoje bezpieczeństwo. Jedzenie jest świeże, przygotowane z uśmiechem na ustach, w tle leci muzyka, ktoś się wzrusza, ktoś nie wierzy własnym oczom, ktoś modli się do drzew. Dzieci uczą się od starszych, starsi od dzieci. Oglądamy spektakle, które być może zmieniają świat a jeśli nie to podyskutujemy o tym, co możemy zrobić, by świat był lepszym miejscem. Nie wszyscy się kochają. Ale szacunek jest.” Czy ludzie uwierzyliby temu człowiekowi?

Tegoroczna wioska dotknęła mnie jeszcze bardziej niż poprzednia. Nie chcę wyjść na jakiegoś chorego fanatyka Węgajt, ale sam się sobie dziwię, jak dobrze mi tutaj. Rozglądam się i chyba nie jestem sam. W trudzie i znoju walki o chleb powszedni każdemu z nas należy się chwila spotkania z człowiekiem. Może być w lesie! A stodoła to już wypas. Ukłony dla organizatorów, wolontariuszy i dla wszystkich ludzi złączonych w węgajckiej miłości. To jest Hit.

A final word from Jaszczur

There is a theatre hall. There is energy. There is a community. There are no divisions. Do you understand it? There are no divisions. I am looking for words, means and all that in order to avoid pseudo-intellectual babble, but I can not. I just want to say that I see beauty. A beauty that I would like to keep with me, but the tickets are already bought.

I'm at a theatre workshop. I asked the tutor to be in the room during the workshop. Observing, not participating. It's an honour. The last day of the festival, there are fewer people at the workshop, there were more yesterday. There are less and less of us, but fortunately, we leave as bigger and stronger people. Because energy does not die. Energy is hiding and this is a hit!

I would like to hug each and every one of you. I am asking you to hug others. I would also like to wish you all that the energy of the Village could stay with you for the next year. Maybe I am expecting too much, maybe I'm naive. However, I know: miracles can happen.

Imagine a person who is speaking to the whole world. This person says: „There is a place on our planet where skin colour does not matter. People sentenced to imprisonment can dance and jump here and nobody is feeling threatened. The food is fresh, prepared with a smile, there's music in the background. Someone feels moved, someone does not believe their eyes, someone prays to trees. Children learn from adults, adults learn from children. We watch performances that may change the world, and if not, we will discuss what we can do to make the world a better place. Not everyone loves each other. But there's respect.” Would people believe this person?

Joanna Kocemba o spektaklu *Dziób w dziób* teatru Piktogram (reż. Florian Staniewski)

Podziobali!

Jednym z najciekawszych i najważniejszych wydarzeń Wioski Teatralnej 2018 był spektakl „Dziób w dziób” w reżyserii Floriana Staniewskiego przedstawiony przez grupę teatralną Piktogram ze Sztumu. Pokazany nie w wyabstrahowanej pustej przestrzeni sceny teatralnej a w szkole w Jonkowie, w dziennym świetle dobiegającym zza okna i przy odsłoniętych rusztowaniach sali gimnastycznej – w przestrzeni festiwalowej zaistniał inaczej niż pozostałe propozycje. Kontekst społeczny wdierał się tam dosłownie na każdym kroku, tworzony mikrokosmos teatralny zagarniał rzeczywistość, wykorzystywał ją i unaoczniał.

Historia jest prosta i prosto została opowiedziana. Bardzo popularny wśród reżyserów spektakli dla dzieci, ale także w grupach teatru dziecięcego, tekst „Dziób w dziób” Maliny Prześlugi to opowieść o grupie, która wyklucza i nie toleruje odmienności. Ma charakter ekskluzywny i zamknięty. Jednak na skutek pewnych wydarzeń, umożliwiających osobisty kontakt z wykluczaną jednostką, niektórzy członkowie grupy przekonują się o możliwości nawiązania z nią bliskiej relacji. Proces pozwalający włączyć Innego w szeregi grupy nie jest oczywiście prosty i wymaga określonego ciągu wydarzeń związanych z: przewyciężeniem zagrożenia piętrzącego się przed wszystkimi wskutek interwencji odmienca i wykorzystaniem roli zewnętrznego autorytetu. Opowieść kończy się jednak dla wszystkich pomyślnie, następuje zjednoczenie, znikają podziały.

Ta uniwersalna historia, która w przypadku tekstu Prześlugi znalazła urzeczywistnienie w postaciach gołębi, wróbla i kota, nabrała wyjątkowego charakteru w przypadku sztumskiej realizacji. Jak podczas wieczornej rozmowy opowiadali członkowie grupy teatralnej, przebywający na oddziale półotwartym zakładu karnego, z propozycją wystawienia tego akurat tekstu wyszedł prowadzący grupę, a zarazem reżyser widowiska. Choć oczywiście nie obyło się bez pewnych zmian, zaprezentowany spektakl umiejscowić należy niezwykle blisko jego literackie-

Joanna Kocemba about *Beak to beak* by Piktogram Theatre (dir. Florian Staniewski)

Pecked up!

One of the most interesting and most important events of 2018's Theatre Village of 2018 was the performance of „Beak to beak” directed by Florian Staniewski presented by the Piktogram group from Sztum. Shown not in the abstracted empty space of the theatre stage but in the school in Jonkowo, in the daylight flooding the floors from the window and at the uncovered scaffolding of the gymnasium. It appeared different than the other performances that way. The social context was literally there at every step, the theatrical microcosmos took over the reality, used it and visualized it.

The story is simple and told simply. Very popular among directors of performances for children, but also in groups of children's theatre, the text „Beak to beak” by Malina Prześluga is a story about exclusion of a group and lack of tolerance for otherness. The group is exclusive and closed. However, due to certain events that allow personal contact with the excluded person, some members of the group are convinced of the possibility of establishing a close relationship with him. The process allowing for the inclusion of the Other into the ranks of the group is obviously not simple and requires a specific sequence of events related to overcoming the threat accumulated before everyone as a result of the intervention of the changeling and the use of the role of external authority. However, the story ends successfully for all, followed by unification, and divisions disappear.

This universal story, which in the case of the Prześluga's text is told by pigeons, sparrows and cats, took on an exceptional quality in the case of Piktogram's interpretation. As told during the evening discussion, the members of the theatre group are residents of the semi-open division of the prison in Sztum. The idea of staging this particular text belonged to the group leader and the director of the performance. Although, of course, there were some changes, the performance should be placed very close to the text of a play. Sławek Sidorowicz - an educator - commented on this later (not directly though), expressing the opinion that creating literal performances about prison would be belittling to actors. You can discuss with the above, however, in the performance we will not find references to

go pierwowzoru. Sławek Sidorowicz – wychowawca – komentował to później (choć nie wprost), wyrażając opinię, że tworzenie przedstawień bezpośrednio opowiadających o więzieniu byłoby dla aktorów uprzedmiotawiające. Z powyższym można dyskutować. Nie ulega jednak wątpliwości, że w zaproponowanej sztuce nie znajdziemy odniesień do sytuacji osadzonych, brakuje jakichkolwiek bezpośrednich nawiązań. Natomiast w planie metaforycznym, a także z perspektywy widza, nie narzucając paternalistycznie aktorom ich relacji z widowiskiem, nabrać można przekonania, że jest to historia o nich, czy może szerzej: historia im przynależna, historia którą noszą w sobie – właśnie jako grupa.

To, co z pewnością uderzało w przypadku sztumskiej realizacji, myśląc o niej po prostu jako o spektaklu teatralnym, to niesamowita żywotność czy nawet żywiołowość przedstawienia. Kontakt z widownią, energia, zaangażowanie, wygrywanie językowych dowcipów, może nawet ironia wobec samego siebie w roli gołębia czy wróbelka, sprawiły, że widownia nie wychodziła ze stanu permanentnego roześmiania. Huragan braw, chyba największy podczas tegorocznego festiwalu, kazał aktorom bez końca stawiać się do ukłonów. Ktoś patrząc na zaproponowany spektakl mógłby powiedzieć, że to taka „stara szkoła” reżyserowania, grania, myślenia o tekście, muzyce, scenografii czy po prostu teatrze. Sprawnie wykonana robota, bez eksperymentów na polu formalnym, lecz za to z ogromnym ładunkiem emocji i zaangażowania – tak można byłoby to podsumować.

Unieważnić stereotypy.

Z Markiem Kościółkiem z Teatru Krzyk rozmawia Magdalena Hasiuk

- Po drugim dniu prowadzonych warsztatów, co możesz powiedzieć o grupie, która w nich uczestniczyła?

- Pierwszego dnia wiek uczestników był bardzo zróżnicowany. Wahał się od pięciu lat do już nie pomnę ilu. Różnorodność dotyczyła także doświadczeń teatralnych i doświadczeń w ogóle. W grupie byli ludzie, którzy przyjeżdżają do Węgajt od lat i tacy, którzy są

the situation of the prisoners, not direct and obvious ones for sure. In the metaphorical plan, as well as from the viewer's perspective, without imposing on the actors their relationship with the spectacle, one can assume that it is a story about them, or perhaps more broadly: the history they belong to, the history they bear - as a group.

What certainly struck us in the case of Piktogram's piece – when analysing it simply as a theatrical performance, is the incredible vitality or even spontaneity on the stage. Contact with the audience, energy, commitment, language jokes, maybe even ironizing about themselves as pigeons or sparrows, made the audience laughing permanently. Thunderous applause, probably the biggest on this year's festival, made the actors bow down endlessly. One can say that it is a good example of an „old school” of directing, playing, thinking about text, music, set design or just theatre. An efficiently executed piece of work, without experiments in the formal field, but with a huge load of emotions and commitment - to sum it up.

Make the stereotypes invalid.

Marek Kościółek from the Krzyk theatre interviewed by Magdalena Hasiuk

- After the second day of the workshops, what can you say about the group that participated in them?

- On the first day, the participants' age was very diverse. It ranged from five to I don't remember how many. Theatrical experiences and experiences in general were also very diverse. There were people in the group who have been visiting Węgajty for years and some who are here for the first time. Some of them had their notions on the workshops, which sometimes collided with reality. Others were deprived of them because they didn't know me nor other participants. My objective was to make us feel good about each other and influence the group through physical activities and games. When creating micro-actions, it was important to look after the partners, including children, whose presence brought new qualities to the workshops. I have the impression that it has succeeded as much as possible in the framework

tu po raz pierwszy. Niektórzy mieli swoje wyobrażenia dotyczące warsztatu, które niekiedy zderzały się z rzeczywistością. Inni byli ich pozbawieni, bo nie znali ani mnie, ani innych uczestników. Moim celem było, byśmy dobrze się poczuili ze sobą i wpłynęli na grupę poprzez działania fizyczne i zabawy. Tworząc mikro-akcje ważne było dbanie o partnerów, m.in. o dzieci, których obecność wniosła nowe jakości do warsztatu. Mam wrażenie, że to się udało, na tyle, na ile to możliwe w ramach otwartego spotkania (nie zamykaliśmy drzwi i można było dołączyć w trakcie pracy).

- Co było najważniejsze w tej pracy?

- Paradoksalnie, nie nabywaliśmy żadnych umiejętności teatralnych, chociaż pracowaliśmy nad scenami. Jedna z uczestniczek po pierwszym dniu powiedziała, że liczyła na zdobycie umiejętności teatralnych, które mogłaby przełożyć na pracę z własną grupą. Wówczas inny z uczestników wskazał wiele takich elementów, które na pierwszy rzut oka trudno jest zauważyć. W naszej pracy nie chodziło o stworzenie zamkniętej grupy i wspólny proces, ale o bycie czujnym. Uczyliśmy się czujności na drugiego człowieka. To było dla mnie najistotniejsze.

- Co znaczy być czujnym?

- Teatr Węgajty stworzył spektakl „Czujność”, w którym odpowiadał na twoje pytanie. Kiedy myślę o byciu czujnym, myślę przede wszystkim nie o zjawiskach, ale o drugim człowieku, o dochodzeniu do siebie samego także poprzez kontakty z drugim człowiekiem. Myślę o uważności na inne osoby wokół mnie, które wymagają i potrzebują mojej obecności. Ta czujność jest przechodzeniem od wymiaru mikroskopijnego – w teatrze od uwagi na partnera i na siebie – do czujności w skali makro. Według mnie z wymiaru mikro pochodzą najpiękniejsze rzeczy, które kumulują w sobie coś, co jest jądrem naszego działania, bycia w teatrze, w sztuce, w zgromadzeniu czy w spotkaniu. Wioskę Teatralną tworzą ludzie, którzy tu przyjeżdżają, są ze sobą, rozmawiają, czegoś chcą od siebie, ludzie należący do różnych pokoleń. W tym także jest pewnego rodzaju czujność. Ważne jest także wyzwolenie szczególnej energii płynącej ze spotkania. Drugi dzień warsztatu, kiedy mieliśmy grupę z zakładu karnego w Sztumie charakteryzował się zupełnie inną energią. Wnieśli ją aktorzy teatru Piktogram, a obok szczególnej energii, wnieśli również własne doświadczenia i wrażliwość, którą mają jako osadzeni, a równocześnie ludzie tworzący teatr w więzieniu. Wychodząc poza mury, oferują nam szczególne jakości. Podczas warsztatu uczą nas czegoś zupełnie innego. Zastanawialiśmy się, skąd jest w nich taka dziecięcość, spontaniczność i twórczość? Czy wynika ona z koncentracji, z oderwania od świata [który my znamy], z tego, że mają więcej czasu

of an open meeting (we did not close the door and one could join during the work).

- What was the most important thing in this job?

- Paradoxically, we did not gain any theatrical skills, although we worked on the scenes. One of the participants after the first day said that she was hoping to gain theatrical skills that she could use during work with her own group. At that time, another participant pointed to many such elements that are hard to see at first glance. In our work, it was not about creating a closed group and a common process, but about being vigilant. We learned vigilance for another human being. That was the most important thing for me.

- What does it mean to be vigilant?

- The Węgajty theatre had created the „Vigilance” performance, in which these questions were answered. When I think about being vigilant, I think, first of all, not about happenings, but about other people, about finding oneself also through contacts with other people. I am thinking of mindfulness for other people around me who require and need my presence. This vigilance is a shift from the microscopic dimension in the theatre - from paying attention to a partner and ourselves - to vigilance on the macro scale. In my opinion, from the micro dimension come the most beautiful things that accumulate something that is the nucleus of our actions, being in the theatre, in art, in a gathering or in a meeting. The Theatrical Village is made by people who come here, who are and talk with each other, want something from themselves. These people belong to different generations. There is also some kind of vigilance in this. It is also important to set free the special energy coming from the meeting. The second day of the workshop, when we had a group from the prison in Sztum, was characterised by a completely different energy. It was delivered by the actors of the Piktogram theatre, and alongside their special energy, they also brought in their own experiences and sensibility, which they have both as prisoners and people who create the theatre in prison. Going beyond the walls, they offer us special quality. During the workshops, they teach us something completely different. We wondered where such childishness, spontaneity and creativity in them come from? Does it result from concentration, from separation from the world [which we know], from the fact that they have more time to be with each other and can share this with us? That was how the other workshops participants received them. The presence of the team from the prison strengthened the intensity of our meeting and was also about being very vigilant. The actors from Sztum brought in something very positive - pure theatrical madness, non-mockery,

na bycie ze sobą i mogą się podzielić tym z nami? Tak odbierali ich pozostali uczestnicy warsztatu. Obecność ekipy z zakładu karnego wzmocniła intensywność naszego spotkania i wiązała się też z dużą czujnością. Aktorzy ze Sztumu wnosili coś bardzo pozytywnego – czyste szaleństwo teatralne, niezmanierowanie, świeżość. Brakowało im przekonania, że: „Oto jestem wielkim artystą”. „Po prostu wchodzę i działam” – to była ich zasada. Podzielili się tym z nami podczas etud, działań i wspólnych zabaw. Pozostali uczestnicy mogli się od nich tego uczyć, od nich czerpać.

- Jaka była twoja rola?

- Ja tylko kieruję całością. Jestem czujny na to, co się dzieje w grupie: na sytuacje, na niuanse, na rozmowy, na słowa. Dziś także poprosiłem uczestników, by porozmawiali z osobami, które znają najmniej. Podczas Wioski mogę mijać człowieka, rozmawiać z nim nawet, a tak naprawdę nic o nim nie wiedzieć, a warsztat jest taką przestrzenią głębszego poznawania się. Dzięki niemu możemy dowiedzieć się ważnych rzeczy poprzez wspólne działanie, etudę, albo zwykłą rozmowę, poprzez szukanie punktów wspólnych między nami. A kiedy one się pojawią, rodzi się pytanie, co możemy z nimi zrobić? Myślę o otwartości, o czujności, o byciu w drodze, ale też o zatrzymaniu się nad problemem, nad tematem, nad sobą samym. Myślę o pewnej podróży, która nie kończy się znalezieniem czegoś, o wspólnym poszukiwaniu i pracy w grupie, o wspólnym dążeniu do celu, w którym to nie efekt jest najważniejszy, choć dobrze, gdy on również jest obecny.

- Gdzie widziałbyś punkty wspólne dla tak różnorodnej grupy uczestników warsztatów?

- Tym spoiwem było wspólne działanie. Pięknie funkcjonują tutaj dzieci – o czym powiedziała też Ewa – dziś są razem, choć za 20 lat mogą walczyć ze sobą... Punkty wspólne to wzajemne wychodzenie do siebie, wymiana. To była ciekawa konfrontacja, współobecność m.in.: dzieci, Yacouby Coulibaly z Wybrzeża Kości Słoniowej i ludzi, którzy przekroczyli prawo. Połączyło nas odrzucenie stereotypów. Nie wiem czy po wyjściu z sali, po wyjeździe z Węgajty one nie wrócą, ale tu i teraz zostały przekroczone. Dlatego wspólne działania tego typu przypominają oazy, takie spotkania, w których można unieważnić stereotypy, zaczerpnąć innej energii, „życiodajnej wody”.

- Warsztat jako oaza? Wioska Teatralna jako oaza? Teatr Węgajty jako oaza?

- Do każdego z wymienionych obszarów można dodać to słowo. Kiedy myślę o Węgajtach, o tym miejscu, o Wiosce Teatralnej, zadaję sobie pytanie, co mnie z nimi łączy? To pewna wrażliwość, sposób obcowania z drugim człowiekiem, który mnie wzbogaca; ale też przynależność do pewnej formacji, w której dobrze

freshness. They lacked the conviction that: „Here I am, a great artist.” „I just go in and act” - that was their principle. They shared this with us during the etudes, activities and games. The other participants could learn from them, be inspired.

- What was your role?

- I only manage the whole thing. I am alert to what is happening in the group: situations, nuances, conversations, words. Today I also asked the participants to talk to people they know the least. During Village, I can pass a man, talk to him even, and really know nothing about him, and the workshops create such a space for getting to know each other better. Thanks to the workshops, we can learn important things through a joint action, etude or simple conversation, by looking for common points between us. And when they appear, the question arises, what can we do with them? I am thinking about openness, vigilance, about being on the road, but also about stopping over a problem, over a topic, over myself. I am thinking about a journey that does not end with finding something, about searching together and working in a group, about a common pursuit of purpose, in which the effect is not the most important, though good when it is also present.

- Where do you see common aspects for such a diverse group of workshop participants?

- These common aspects would appear through a joint action. Children get on great here - what Ewa also said - today they are together, although in 20 years they may fight with each other... Common aspects mean coming across each other, exchange. It was an interesting confrontation, coexistence of, among others: children, Yacouba Coulibaly from the Côte d'Ivoire and people who broke the law. We got connected by the rejection of stereotypes. I do not know if after leaving the room, after leaving Węgajty they will not return, but here and now they have been left. That is why joint actions of this type remind us of oases, such meetings in which one can make the stereotypes invalid, get some different energy, some „life-giving water”.

- Workshop as an oasis? The Theatrical Village as an oasis? The Węgajty theatre as an oasis?

- You can put this word at any of these areas. When I think about Węgajty, about this place, about the Theatrical Village, I ask myself what connects me with them? It is a certain sensitivity, a way of dealing with another human being who enriches me; but also belonging to a formation in which I feel good, and at the same time I have the possibility of disagreeing with certain things. Wacław Soba-

się czuję, a równocześnie mam możliwość nie zgadzania się na pewne rzeczy. Wacław Sobaszek mówił o tym, przywołując słowa Heraklita umieszczone nad wejściem do Teatru 13 Rzędów w Opolu. Wspólne odkrywanie tego, co jest poza naszym wychowaniem, doświadczeniem, wiekiem, a co jest dla nas ważne i czego potrzebujemy w tym momencie. Odrzucanie stereotypów podczas warsztatu, przekonanie, że nikt mnie nie ocenia i mogę się w nim swobodnie zanurzyć prowadziło do uwolnienia różnych myśli, emocji, bycia bez lęku, do obcowania z innymi ludźmi, w którym mogliśmy się wzajemnie dotykać dosłownie i w przenośni oraz doświadczyć skoków.

szek spoke about it, recalling the words of Heraclitus placed above the entrance to the 13 rzędów theatre of in Opole. To discover together what is beyond our upbringing, experience, age, and what is important to us and what we need at this moment. The rejection of stereotypes during the workshops, the belief that no one judges me, and I can freely immerse in it led to the release of various thoughts, emotions, being fearless, to interaction with other people, in which we could touch each other literally and figuratively and experience outbursts.

Difficulty of the Forum

I don't have much to say. I think some wires in my head burned after meeting with the Elektronowy Miś band. Because of that Wednesday was a challenge and I became uncommunicative. However, the rain did something good for us all. It refreshed our minds and drove us from the front of the theatre to the colloquium with Edwin Bendyk. From the conversation about the current social situation in Poland and in the world, I mostly remember the contrast between the worries and pessimism of those more experienced participants and the enthusiasm of young people. The latter seem to believe in dialogue, in doing theatre, in social work. On the other hand, today's teenagers are most susceptible to radical, nationalistic and hateful currents of thought. Who should we believe, then? The sociologists alarming about the fall of the so-called universal values, or to the creators of the forum theatre, who so clearly showed us that dialogue above social divisions is possible?

Maybe it's naïve of me, but - unlike several people from the audience - I do not consider the performance of the Drama Way foundation to be a closed experiment for the highly educated. The commitment and sensitivity with which our guests from Sztum reacted to Arek's story from *The First Day of Freedom* absolutely shocked me. The story of a prisoner who wanted to return to his family after 10 years of imprisonment strongly corresponded with their experience. They willingly shared this, proposing further solutions to the problems of the main character. They honestly

Trudność Forum

Trochę brak mi słów. Chyba przepaliły mi się kabelki w głowie po spotkaniu z Elektronowym Misiem. Przez to środa była wyzwaniem, a ja stałam się małomówna. Jednak deszcz dobrze nam wszystkim zrobił. Orzeźwił umysły i zagnał nas, rozproszonych przed teatrem na colloquium z Edwinem Bendykiem. Z rozmowy o obecnej sytuacji społecznej w Polsce i na świecie najbardziej zapamiętałam kontrast pomiędzy zmartwieniem i pesymizmem tych bardziej doświadczonych uczestników Festiwalu, a entuzjazmem młodych ludzi. Ci drudzy bardziej zdają się wierzyć w dialog, w robienie teatru, w pracę społeczne. Z drugiej strony, to współcześni nastolatki są najbardziej podatni na radykalne, nacjonalistyczne i nienawistne prądy myślowe. Komu zatem wierzyć? Socjologom bijącym na alarm, mówiącym o upadku tzw. uniwersalnych wartości, czy twórcom teatru forum, którzy tak wyraźnie pokazali nam, że dialog ponad podziałami społecznymi jest możliwy?

Może to naiwne z mojej strony, ale – w przeciwieństwie do obiekcji kilku osób z publiczności – nie uważam spektaklu fundacji Drama Way za zamknięty eksperyment dla wykształconych. Zaangażowanie i wrażliwość

z jakimi nasi goście ze Sztumu reagowali na historię Arka z *Pierwszego dnia wolności* absolutnie mnie zaskoczyła. Opowieść więźnia chcącego powrócić do swojej rodziny po 10 latach odsiadki mocno koresponduje z ich doświadczeniem. Chętnie się tym dzielili, proponując kolejne rozwiązania problemów głównego bohatera. Szczerze wytknęli także autorom spektaklu te elementy opowieści, które nie do końca przystawały do realiów więziennych. To było otwierające spotkanie, mam nadzieję że dla obu stron.

Nie wszystko jednak wydarza się w słowach. O ile, może przez nieciekawą dla mnie, zbyt surową i mało performatywną formę spektaklu *Washing Dirty Laundry*, pamiętam raczej historie Seratu Bah i Yacouby Coulibaly'ego, niż ich sceniczne prezencje, to nie poznałam ich poprzez spektakl. Jako ludzie dali mi się minimalnie chociaż poznać poprzez wspólne działania warsztatowe i zabawę. Uchodźca czy Afrykańczyk – to przecież tylko słowa, co innego ktoś kim uczestniczę w danym wydarzeniu artystycznym. Wtedy mogę się z tą osobą zgadzać lub nie, razem działać i szukać rozwiązań.

Akcję poza słowami zaprezentowali nam także twórcy filmu *Visitor*: Wojciech Kostrzewa, Ivan Pantelić i Jan Sobaszek. Performer został wpuszczony w przestrzeń Marszu Niepodległości, nie biorąc w nim udziału ani nie komentując wydarzenia. Przechadzał się wraz z demonstrantami w odbłaskowej kamizelce z napisem VISITOR. Nie było w tym nawet najmniejszej prowokacji. Stał się w pewnym sensie wyrazem bezradności pewnej grupy; może artystów, może intelektualistów, może całego pokolenia, wobec takich zjawisk jak Marsz, który nie jest już radykalną anomalią, wybrykiem skrajnych środowisk, a ogólnonarodowym wydarzeniem, wspieranym otwarcie przez rządzących. Dla wyjaśnienia: wcale nie uważam, że ta bezradność jest całkowita i wieczna, że nie udaje się jej przełamać. Kilkakrotnie podczas Festiwalu okazywało się, że pomimo najlepszych intencji dialog bywa utrudniony. Interakcje z publicznością w spektaklu stawały się pretekstem by wyrazić swoją dezaprobatę dla dzieła. Długie dyskusje nie odbywały się bez nieporozumień. Niektóre z tych punktów zapalnych na Wiosce mogą okazać się tytułowymi Przesileniami. Szukajmy pobudzających Przesileń w codziennych sytuacjach, rozmawiajmy poza słowem, rozmawiajmy działając, improwizujmy w konflikcie.

Rospond

pointed out to the authors of the performance those elements of the story that did not fully adhere to the prison realities. It was an opening meeting, I hope for both sides.

However, not everything happens in words. As far as I can remember, through the unattractive and too unproductive form of the *Washing Dirty Laundry* performance, I remember the stories of Serat Bah and Yacouby Coulibaly rather than their presentations, I did not recognize them through the performance. As people, they gave me a minimal but at least learn through joint workshop activities and fun. Refugee or African - they're just words, unlike *someone* who can participate with me in some artistic event. Then I can agree with that person or not, act together and look for solutions.

The action beyond the words was also presented to us by the creators of the film *Visitor*: Wojciech Kostrzewa, Ivan Pantelić and Jan Sobaszek. The performer was let into the space of the Independence March without taking part in it or commenting on the event. He walked along with the demonstrators in a reflective vest with the inscription VISITOR. There was not even the slightest bit of provocation. He became in a sense an expression of the helplessness of a group; maybe artists, maybe intellectuals, maybe an entire generation, against such phenomena as the March, which is no longer a radical anomaly, an outburst of extreme environments, and a nationwide event, supported by the rulers. To be clear: I do not think at all that this helplessness is total and eternal, that it can not be overcome.

Several times during the Festival it turned out that dialogue was difficult despite the best intentions. Interactions with the audience members in the performance became a pretext to express their disapproval of the work. Long discussions caused some disagreements. Some of these hot spots in the Village may turn out to be the Solstices, as in the Festival's name. Let's look for stimulating Solstices in everyday situations, let's talk outside of the word, talk while acting, improvise in conflict.

Rospond

Węgajckie problemy:

Wieczna niemożność umycia się, problem to.
(Agata)

Nie ma powietrza na sali teatralnej.
(Marysia)

Czasami problemem jest brak tutaj problemów;
problem jest taki, że to koniec wioski.
(Jaszczur)

Nie ma w Węgajtach problemu, problemy są tylko na
dyskusjach;
zapchany kibel nie jest problemem.
(Piotr)

Mam problem taki, że kiedy jest kiepski spektakl i w
sali napchane jest bardzo dużo ludzi, i ja chcę szybko
wstać i wyjść, ale nie mogę, bo ludzie przede mną
jeszcze nie wychodzą, to ktoś może pomyśleć, że ja
wstałam bo mi się podobało :(
(Karolina)

Węgajckie cytaty:

„Jakoś się lepiej żyję, bo człowiek się uśmiecha”
„Po raz pierwszy od dwóch lat mogę odpocząć, dopiero tutaj”
„To jest dobre ultra”
„Tutaj oczy mocniej świecą”
„Komu owsianki?”
„Warto żyć”
„Fajnie tu jest w tych wszystkich domkach”
„Tańczyć!!!”
„Jest krzyżówka, będzie śmiesznie”
„Tak trzeba żyć!!!”
„ – Ty Luiza to jesteś człowiek-złoto!
– O nie nie! Złoto to może być podróbka!”

Zebrali: Jaszczur i Rospondek

Redakcja / Editorial Office:

Red. nac./ Editor in Chief: Karolina Rospondek
Tłumaczenia / Translators: Karol Okuniewicz, Karolina Rospondek, Marysia Kuczyńska, Ola Muller
Skład: Ola Muller
Autorzy: Magdalena Hasiuk, Joanna Kocemba, Piotr Jaszczur Śnieguła, Olo Nowakowski, Karol Okuniewicz, Karolina Rospondek
Zdjęcia / Photos: Piotr Magdziarz
Specjalne podziękowania / Special thanks to: Justyna Biernat